

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 6.

Wąbrzeźno, sobota 6 lutego 1926 r.

Rok 3.

Ewangelja.

św. Mateusza rozdz. 13, wiersz 24—30.

Onego czasu Jezus insze podobieństwo ludowi przełożył, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkol między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snąc zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuszcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzeźcie żęncom: zbierzcie pierwój kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleni, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Nauka z ewangelji.

Co rozumiemy przez Królestwo niebieskie?

Rozumiemy przez to Kościół Boży, czyli zgromadzenie prawowiernych chrześcijan na ziemi, przeznaczonych do radości niebieskich.

Co znaczy dobre nasienie, a co kąkol?

Dobre nasienie (jak mówi sam Chrystus Mat. 13, 38) oznacza dzieci Boże, tj. prawdziwych chrześcijan, tworzących żywe członki Kościoła, albo też Słowo Boże, które czyni ludzi dziećmi Bożymi; kąkol oznacza dzieci grzechu, czyli djabła, t. j. złe czyniących (Jan 3, 8) i wszelka błędną i przewrotną naukę wiodącą człowieka do złego.

Kto sieje dobre, a kto złe nasienie?

Dobre nasienie sieje syn człowieczy Jezus nie tylko sam, ale i przez Apostołów i ich następców kapłanów, złe nasienie rzucił sam diabeł i źli ludzie, których czart używa za narzędzia.

Co to byli za ludzie, którzy spali?

1. Rozumieć przez to należy zwierchności świeckie i duchowne, nie dające bacności na swe owieczki i nie chroniące ich od pokuszeń, wtedy bowiem przychodzi czart i przez złych ludzi, zasiewa fałszywe nauki i zachętę do złego. 2. Tu należy do tych, co obojętnie i bez uwagi słu-

chają Słowa Bożego i Mszy św., modlą się 'byle jak, nie przystępują do Sakramentów św. W ich duszy zasiewa diabeł nasienie złych myśli, zachcianek i żądź, skąd się rodzi zielsko pychy, poróbstwa, gniewu, zazdrości, łakomstwa itd.

Czemu Pan Bóg nie pozwoli wyrwać i wyplenić kąkolu, t. j. złych ludzi?

Czyni on to 1. gdyż jest cierpliwy i chce grzesznikom dać czas do pokuty i poprawy. 2. Z miłości dla sprawiedliwych, którym przez wyrwanie i wyplenienie złych nie chce odjąć sposobności ćwiczenia się w enocie i jednania sobie zasług.

Jaki jest czas żniwny, co znaczy wyraz żęncy a co odłączenie kąkolu od dobrego ziarna?

Zbawiciel tłumaczy to temi słowy? „Żniwami jest koniec świata; żęncami są Aniołowie. Jak kąkol się zbiera i pali w ogniu, tak będzie i na końcu świata. Syn człowieczy zesła swych Aniołów, a ci zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorzenia, wszystkich czyniących krzywdy i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą, jako słońce w Królestwie Ojca ich.“ (Mat. 13, 39—43).

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Okrucieństwo ludzkie.

W czasach przedhistorycznych stosunek człowieka do zwierząt nie różnił się wcale od stosunku, w jakim żyły między sobą zwierzęta. Zwierzęta, wobec których człowiek uważał się za silniejszego, musiały się go bać, podczas gdy przed silniejszymi od siebie musiał się on bronić albo uciekać. Jest rzeczą zrozumiałą, że człowiek pierwotny, zabijając zwierzę dla obrony lub dla zdobycia pożywienia, nie zastanawiał się wcale czy zabijane zwierzę cierpi niepotrzebnie męki, podobnie jak nie dbają o to walczące z sobą zwierzęta.

Lecz i później, gdy człowiek prymitywny nauczył się poskramiać i hodować zwierzęta domowe, nie obchodził się z nimi bardziej „po ludzku“ i ciągnął z nich korzyści, jakie się tylko ciągnąć dało. Podpatrywanie życia zwierząt żyjących na wolności pokazało człowiekowi, że je ino zwierzę zwalcza drugie w walce o byt i że nawet walczą z sobą zwierzęta tego samego rodzaju, jeżeli chodzi o zdobycie pożywienia lub samicy.

Nie też dziwnego, że „przemysłny“ człowiek zaczął szukać rozrywek w rozmyślnem zniewala-

niu zwierząt do tego rodzaju walk. Rozrywki takie utrzymały się aż do dzisiejszych czasów. W modnych cyrkach można oglądać boksujące się konie, które, zaopatrzone w kagańce na paszczach i skórzane ochraniające na przednich kopytach, staczają zawzięte walki, przyczem stoją na tylnych nogach.

Walki koni należały do najulubieńszych rozrywek w Szwecji i Norwegji, a przedewszystkiem w Islandji, gdzie hodowano specjalnie tresowane konie i gdzie właściciel zwycięskiego konia spotykał się z powszechnem uznaniem. Do walk wybierano konie najodważniejsze i najsilniejsze, posiadające jak najostrzejsze zęby. Właściciele koni zachęcali je okrzykami i biciem i niejedno krotnie znęcali się nad koniem przeciwnika, który postępował zbyt gwałtownie, skąd powstały nawet długotrwałe i zawzięte spory i właśnie między gminami, będącemi przedmiotem opowiadań ludowych.

W 1893 r. pokazywano w cyrkach angielskich walkę bokserką człowieka z kangurem. Walka stawała się dla człowieka bardzo nieprzyjemną, gdy kangur, oparłszy się na silnym ogonie, zaczął zadawać potężne uderzenia tylnymi nogami. Podobne walki obserwowano już nieraz między kangurami, żyjącymi na wolności.

Mniej niebezpieczne są walki bokserkie między psami, jakie można widzieć nieraz w cyrkach: za zwyciężonego uchodzi ten pies, który pierwszy dotknie ziemi wszystkiemi czterema łapami; a zwycięzca opiera jedną łapę na pokonanym i poszczekuje wesoło.

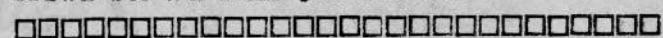
Za czasów cesarzy rzymskich, oraz w średniowieczu na wszystkich prawie dworach książęcych urządzano nie tylko walki między psami, lecz także psów z lwami, tygrysami, panterami i wilkami, oraz — najczęściej — z niedźwiedziami. — Jeszcze i dzisiaj krąży w Gaskonji od wsi do wsi liczni niedźwiedznicy i urządzają widowiska, których atrakcję stanowi walka najsilniejszych psów miejscowych z niedźwiedziem. Walkami takimi interesuje się cała ludność, czyniąc wysokie zakłady i zgrywając się nieraz do ostatniego grosza.

Rzymianie posiadali psy, które — jak pisze Klaudjusz — były w stanie zgruchotać grzbiet potężnego byka. Aleksander Wielki posiadał podobno psa, który rozdarł lwa i pokonał słonia. Plutarch pisze, że tyran Aleksander z Ferny posługiwał się psami celem rozszarpywania swych nieprzyjaciół politycznych, których kazał przedtem zaszywać w skóry niedźwiedzie.

W igrzyskach rzymskich brały udział zwierzęta, sprowadzane z wszystkich części świata, niejednokrotnie z olbrzymimi kosztami i trudami. Każdy konsul, wódz i cesarz starał się zaimponować tłumowi ilością i rzadkością sprowadzonych zwierząt. Wilki, niedźwiedzie, pantery, lwy, tygrysy, stały się wreszcie czemś pospolittem i codziennem. Gdy Pompejusz Magnus, starając się urządzić niebywałe dotąd widowisko, kazał walczyć gladiatorom ze słoniami i gdy gladiatorzy mordowali bezlitośnie olbrzymie, lecz dobrotliwe zwierzęta mimo, że te zdawały się błagać o litość, widzowie byli oburzeni tem okrucieństwem. Wszyscy płakali — opowiada Plinjusz — i obrzucali Pompejusza złorzeczeniami.

Wszystkie takie walki nie są niczem innym jak tylko wstrętnem znęcaniem się nad zwierzę-

tami. Ponieważ pod tym względem także i u nas można spotkać często rażące okrucieństwo przeto pamiętajmy, że najmniejsze stworzenie od-czuwa ból tak samo jak człowiek.



Wiara, nadzieja i miłość.

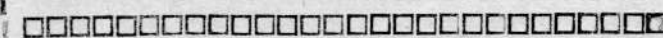
*Wiara — to gwiazda przewodnia.
Co świeci w mrokach żywota:
Ona wśród troski codziennej
W sercu jak jasność lśni złota.
I choćbyś codzień wypijał
Goryczy i żółci czare, —
Nic cię nie złamie, nie zegnje,
Dopóki w piersiach masz — wiare.*

*Nadzieja — to gwiazda druga,
Dziwnie promienna i wzniosła,
Zycie, jak łódka jest krucha,
Ster — wiara, nadzieja — wiosła.
Przejdą cierpienia i smutki,
Jak mgły się w końcu rozwieją,
Jeśli masz prawdę za godło,
A naprzód idziesz — z nadzieją.*

*Zaś trzecią gwiazdą — to miłość.
Wierna dwóch pierwszych siostrzyca, —
W niej czynów wielkich podnieta
I czystych uczuć skarbnica.
Więc piastuj miłość w swem tonie
I kochaj ludzi, jak braci,
O szczęście ludzi się staraj,
Bóg ci twem własnem odplaci.*

*O! trzy największe to cnoty!
Nadzieja, miłość i wiara!
Z niemi trud każdy rozkoszą
I lekką każda ofiara.
Bóg je zaszczyił w człowieku,
By mu dać szczęście na ziemi.
Te trzy siostrzyce byt ludzki
Przeplotły niemi złotemi!*

*O, żyjmy bracia pobożnie,
W nadziei — wierze — miłości!
Niech każda z gwiazd tych świetlanych
Do końca świata nam gości.
Niech nikt się życia nie lęka
I nie drży przed śmiercią mara,
Bo błogo żyć i umierać
Z nadzieją — miłością — wiara!*



Skutki zabobonu.

Walter hrabia z Atolji, najbliższy krewny szkockiego króla Jakóba I (1603—1625), zapytał raz wróżki o przyszłość. Ta przepowiedziała mu, że będzie z pewnością publicznie koronowany. Zabobonny hrabia uroił sobie, że wróżba ta niezawodnie się spełni i że dojdzie do korony królewskiej. Ponieważ jednak ówczesny król był zupełnie zdrow więc nie było można myśleć o rychłem spełnieniu wróżby. Ale zaślepiony wieszczbą hrabia nie chciał długo czekać; czynił więc starania, ażeby niewinnego króla zgładzić ze świata. Plan jednak nie udał się hrabia został schwytyany i strasznie męczony. Wkońcu na ukaranie jego zabobonu przedstawiono

(Ciąg dalszy na 4-tej stronie.)

Na dnie Wisły

POWIEŚĆ

Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

19)

Lecz nie tylko nad gramatyką łacińską, nie tylko nad zadaniami matematycznymi pracował Staś Hogart; miał on w planie swych zajęć codziennych i takie, które ogólne budziły zajęcie, któremi chętnie zajmowała się Jadzia, śledził ich postępy pan Mateusz, zaś Władek i Janek przysłuchiwali się uważnie.

Oto Staś narysował sobie z dziwną umiejętnością i talentem, mapkę okolicy, ponaznaczał na niej wszystkie wydatniejsze punkty, wszystkie osobliwości. Nie dość na tem, dzielny ten chłopiec pragnął także, aby nie było dlań obcego w tem, co go otaczało. A więc każde wzgórze, każdy strumyk w okolicy, każde bagno lub zaliska musiały przed nim odsłonić swą przeszłość, opowiedzieć swe dzieje. Rzecz jasna, że sam nie dałby sobie rady, więc ciekawość jego pod tym względem zaspakajali naprzemian ksiądz proboszcz i pan Mateusz, gruntowni znawcy okolicy, a nawet całego powiatu.

Staś od pierwszego spojrzenia w srebrzyste fale Wisły, uczuł dziwne do tej rzeki przywiązanie; zdawało mu się, że w najmilszych chwilach dziecięcych przy boku matki ukochanej, gdy nuciła mu raz smętne, to znowu wesołe piosenki ludowe o Wiśle, doznawał podobnych uczuć jak obecnie, błądząc wśród łąk, po wybrzeżu „królowej rzek polskich“ i spoglądając w jej połyskujące przeźrocza, niby w jasne oczy.

Pamiętał te chwile niewysłowionej błogości, pamiętał pełne tkliwości oczy dobrej mateczki, owe tęsknotą wielką tętnące słowa, które jemu... chłopięciu, wydawały się wówczas najmilszemi, a dziś jako relikwie pozostały w sercu, jako talizman przeciw wszystkimu o złe i niskie. W opowieściach matczynych jej wioska rodzinna, nad Wisłą położona, z dworkiem ocienionym konarami lip i modrzewi, jaśniała wszystkimi blaskami zaczarowanego pałacu z baśni ludowej, zaś srebrzysto złotą w promieniach słonecznych wstęgę rzeki, w której nurtach królowa Wanda znalazła ucieczkę przed Niemcami, otaczała aureolą piękności majestatu.

Nie przeto dziwnego, że znalazłszy się w pobliżu zwierciadlanej powierzchni tej rzeki, Staś, który wyrastał już z lat dziecięcych, obok uwielbienia dla niej, pragnął poznać gruntownie jej dzieje. Zajął się więc przedewszystkiem nauce nazw okolic, przez które przebiega. Z podręczników zaczął pilnie oznaczać i wbić sobie w pamięć wiadomości głównejsze o guberniach i powiatach, przez które płynie Wisła, dowiadywał się o jej splawności, pożytkach które przynosi i marzył o przyszłości świetnej, którą ta rzeka winna mieć przed sobą. Gdy według dawnej mapy kreślił wydatniejsze zmianny jej łożyska, nieraz miał za towarzysza przy tej czynności pana Mateusza.

Starzec polubił bardzo Stasia, nazywał go swoim wnukiem i zaprzysięgał się, że go nie

puści od siebie. Słyszając to, chłopiec rzucił ołówki i cyrkle, chwycił za szyję starego weterana i całując mu ręce, odpowiadał.

— Dziadku kochany, to chyba sen... niej rzeczywistość!...

— Mości panie, to szczerza prawda... jak mi Bóg miły!...

Radość ich jasną zachmurzała jedynie obecność Dżona Bulla, który od kilku dni, zaledwie że zjadłszy śniałanie, a następnie obiad, uciekał ze dworu na wyspę Wandy i tam całemi godzinami wzięwszy sobie do pomocy Gawła, wytykał kółkami jakieś linje, miejsca różne wiechami naznaczał, aż chłopci ze wsi dziwili się, ruszając ramionami:

— Co to za nowy „omętra“ (geometra) do dworu się sprowadził... Głupi on musi być, bo tę kępę na wiosnę i pod jesień woda zalewa tak, że jeno jej skrawek zostaje. Z wodą on nie poradzi, jeśli by chciał na owej kępie pole orne zaprowadzić albo zabudowania postawić.

Niekiedy do mniemanego Anglika przychodził i pan Mateusz, czemu ten wielce rad nie był. Wtedy zbywał starca krótkimi odpowiedziami, tłumacząc się, że pracować musi dużo i pilnie, gdyż z Anglii otrzymał listy, że tamtejsi kapitaliści pragnęliby jak najszybciej decyzji, czy da się i na jakich warunkach założyć towarzystwo akcyjne w celu regulacji Wisły.

Jeśli odpowiedzi w krótkim czasie nie otrzymają zacząć działać na własną rękę, to jest utworzą spółkę kapitalistów angielskich i niemieckich która będzie rozporządzać dostatecznymi środkami, ażeby natychmiast przystąpić do wykonania dzieła niewątpliwie nad wszelki wyraz zyskowego.

— Muszę więc zbadać grunt pobraża te rzeki — mówił Dżon, ocierając pot z czoła — ażeby moim przyjaciółom z za morza donieść mniej więcej dokładnie, jakie pokłady ziemi trzeba będzie przeszukiwać, wiercić, kopać i usuwać. W tym też celu z kilku ludźmi, którzy z Płocka przybędą, od jutra zacząć kopać głębokie otwory w niektórych miejscach tej kępy. Chyba, drogi panie Mateuszu, nie przeciwko temu mieć nie będziecie, boć ta sprawa i was żywo obchodzić powinna; wasze nazwisko pierwsze pomieszczyć na liście akcjonariuszów, którą posłę do Anglii. Zostaniemy niebawem milionerami...

Rzekłszy to, sięgnął do kieszeni, wyjął tabakierkę i pana Mateusza tabaką poczęstował.

— Ha! róbcie, jak za dobre uważacie, mój mości panie — odrzekł starzec — toć mnie przez to żadna krzywda się nie dzieje.

Pewnego wieczoru Dżon, spotkawszy na dziedzińcu pana Mateusza rzekł z tłumionym gniewem, który nadaremnie starał się ukryć:

— Mój drogi panie Mateuszu, spotkała mnie zapewne mimowolna przykreść ze strony panny Jadzi. Oto nie pozwoliła moim ludziom kopać otworu na miejscu, gdzie stoi ta buda tego wariata... starego włóczęgi Witalisa.

Pan Mateusz przesunął ręką po czole, później wąsą pogładził i odrzekł z widocznym zakłopotaniem:

— Słyszałem już o tem... Jadzia podobno bardzo was, kochany mój panie, o to prosiła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go ludowi na pośmiewisko jako króla z żarzącą żelazną koroną na głowie. W tej koronie hrabia z bólu umarł. Z tego widzimy jawnie, w jakie niebezpieczeństwo wtrąca człowieka zabobon.

*****|*****|*****

Kara Boża.

Wśród niezwykłych okoliczności, które na palec Boży wyraźnie wskazują umarł, pierwszy z deputowanych do nowej Izby francuskiej. Był to L. Desgenetais, mer z Bolvec, człowiek nader majątny, z nany antyklerykał i liberal, który kandydował razem z dobrym katolikiem baronem Pierard. Po wyborze jego urządził on i wyborcy jego w nocy prawdziwą orgię, która przeszła wkrótce w świętokradztwo. Uczestnicy biesiady wpadli na pomysł sprawienia pokonanemu przeciwnikowi pogrzebu; więc trumnę, po pokropieniu wodą święconą, wśród naśladowania obrządków katolickich zaniesiono na kupę gnoju. Po drodze zapukano jeszcze do mieszkania proboszcza, wzywając do uczestniczenia w pogrzebie. W dwóch dniach następnych umarli najpierw ci, którzy nieśli krzyż i wodę święconą. Ksiądz, którego żądał jeden z nich, zastał go już martwym. Najstraszniejszą jednak jest kara tego, który trumnę spuszczał na gnoj. Nie mógł ani stać, ani siedzieć, ani leżeć, tylko klęczeć, w tej samej pozycji, jaką miał właśnie przy trumnie.

W końcu deputowany zaniemógł ciężko zaraz po tych świętokradztwach na wstrząśnienie mózgu, a w parę dni potem umarł, jak pisze „Verite“ w sile wieku, we własnym zamku i pośród swoich milionów, które były jedyną jego zasługą.

*****|*****|*****

O tańcach.

Człowiek pracy, zarabiający w pocie czoła na chleb codzienny, pragnie i potrzebuje koniecznie jakiejś rozrywki w dni świąteczne. I szuka jej i pożąda z tem większą chciwością, im cięższą i mozolniejszą jest jego praca.

Ważnem jest przeto i pożądanem, aby zabawy były nie tylko miłe, ale i pożyteczne, w żadnym zaś razie nie przyniosły szkody.

Szkodliwą staje się zabawa, gdy wychodzi poza granice przyzwoitości i umiarkowania, co się bardzo często zdarza, mianowicie w tańcu.

Taniec stanowi ulubioną zabawę młodzieży, choć nie jest on bynajmniej spoczynkiem.

Przeciwnie, ruch tańca jest męczącym wysiłkiem, często dla zdrowia bardzo niebezpiecznym. Dotyczy to mianowicie młodych dziewcząt, które chcąc jak najlepiej wyglądać, ściskają się mocno gorsetem. Wśród tańca krew się rozgrzewa, serce bije przyspieszonym tętnem i płuca znacznie się rozszerzają. I stąd pochodzą często wypadki omdlenia, a nawet naglej śmierci mocno zesnurowanych tancerek.

Równie szkodliwym wśród tańca jest picie zimnych napojów, lub nagła zmiana ciepła i zimna. Osoby tańcem rozgrzane chłodzą się zimnymi napojami, lub wychodzą na dwór, albo stoją przy otwartem oknie, co niechybnie pociąga za sobą ciężkie zaziębienie i śmiertelne nieraz choroby.

Zamiłowanie do tańca naraża młode dziewczęta na zbyt wysokie wydatki. Ubranie w końcu prędko niszczy się i brudzi, coraz więc nowe kupuje

sobie lekkomyślna dziewczyna suknie, wstążki i inne ozdoby, zamiast oszczędzać grosz ciężko zapracowany.

Taniec szczególnie przez to staje się szkodliwy, że przeciąga się zwykle przez noc całą. Powracają więc nad ranem tanecznicy ciężko zmęczeni i zaledwie usną snem kamiennym, już czas wstawać do roboty. Niedzielna zabawa więcej wyczerpała ich siły, niż całotygodniowa praca.

Słusznie więc oszczędni rodzice i sumienni chlebodawcy nie pozwalają młodzieży uczęszczać na publiczne tańce.

Jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo przynosi taniec duszom.

Święty Franciszek Salezy, mąż wielkiej cnoty i głębokiej mądrości, tak mówi: „O tańcu można powiedzieć, co o grzybach: większość ich jest trująca, a najlepsze z nich mało warte“ — i znowu przestrzega dziewice chrześcijańskie, aby unikały zabaw tanecznych.

Taniec wzbudza namiętności i, jak mocny trunk, odurza zmysły.

Taniec dla niejednej dziewczyny był przyczyną i początkiem upadku. Znajomości zawarte w tańcu najczęściej nie do małżeństwa prowadzą, lecz kończą się wstydem i boleścią.

Uczciwy i porządny młodzieniec nie szuka żony na bal u lecz wśród pracy i uczciwej zabawy pod opieką starszych, bo nie o zgrabną tancerkę im chodzi, lecz o wierną i kochającą towarzyszkę życia.

Dziewczyna zaś prawdziwie religijna i skromna instyktowo boi się tych publicznych balów, na których pierwszy lepszy nieznajomy człowiek ma prawo wziąć ją do tańca.

Iż to razy poszła dziewczyna na taniec świeża, zdrowa i niewinna, a powróciła z zarodkiem ciężkiej choroby, lub z nieszczęśliwą w sercu namiętnością, która ją zawiodła na złą drogę!

Przeto znów powracamy do życzenia, które niejednokrotnie już wyraziliśmy, aby młodzież nasza męska i żeńska gromadziła się w Towarzystwach i tam znajdowała potrzebną i słusznie im należną rozrywkę. Taka właśnie, która krzepi ciało, odświeża ducha i daje podniętę do dobrego.

Ciekawa historia w Monte Carlo.

Oryginalna przygoda zdarzyła się w ostatnich dniach pewnemu młodemu urzędnikowi, pracującemu w marsylijskiej filji znanego wielkiego magazynu w Paryżu.

Filja ta ma swój oddział w Monte Carlo. Urzędnik ów został wysłany w sprawach administracyjnych do Monte Carlo, przy czem polecono mu, aby podjął tam znaczniejszą sumę, należną filji w Marsylii. Urzędnik, mając dwa dni wolne, postanowił zabawić się. W program rozrywki wchodziła partja ruletki w kasynie.

Wygrawszy drobną sumę, poszedł do kawiarni i usiadł na werandzie. Dziwnym trafem umieścił przed wyjściem z kasyna portfel zamiast w bożnej kieszeni surduta, jak czynił zwykle, w palcie, które powiesił na krześle, obok swego stolika.

Po godzinie wstał, zapłacił, włożył palto i zabierał się do wyjścia. Instyktownie sięgnął jednak ręką i zbladł.

(Dokończenie nastąpi.)